

Potęga wyobraźni według Terry'ego Gilliana

7 listopada 2014

Społeczeństwo informacyjne to klub, do którego chcemy należeć. Kusi nas chłodnym racjonalizmem i silosami danych, które odpowiednio przetworzone i skonsumowane – niczym suplementy diety – rozwiążą każdy problem. Do początków XXI wieku ludzkość wyprodukowała pięć eksabajtów danych. Teraz tyle informacji generujemy w ciągu dwóch dni. Wiedza, która się w nich kryje, rozbudza wyobraźnię naukowców, polityków, programistów, służb bezpieczeństwa, korporacji. Twierdzą, że jeżeli nauczymy się wykorzystywać potencjał tych danych, świat stanie się bezpieczniejszym i bardziej uporządkowanym miejscem. Coraz szerzej testowane są metody związane z Big Data i profilowaniem, które na razie opierają się przede wszystkim na gromadzeniu wszystkiego co się da, często kosztem naszej prywatności.

Ze strategią masowej kontroli i zbierania danych oswoiła nas tzw. wojna z terroryzmem. Wśród dokumentów ujawnionych przez Edwarda Snowdena znalazła się prezentacja, którą amerykańska Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) przedstawiła w 2011 r. na konferencji Sojuszu Pięciorga Oczu. Jej tytuł brzmi: „Nowa postawa wobec gromadzenia danych” i pokazuje zasady działania NSA: „wywąchaj wszystko (Sniff it All), wiedz wszystko (Know it All), gromadź wszystko (Collect it All), przetwarzaj wszystko (Process it All), wykorzystuj wszystko (Exploit it All), dziel się wszystkim z partnerami (Partner it All)”. Z tych samych dokumentów jasno wynika, że te wywąchane dane są wykorzystywane nie tylko do walki z grupami terrorystycznymi, ale także na przykład do szpiegostwa gospodarczego.

Pojawiają się projekty, których cel i rozmach może wzbudzać dumę z osiągnięć ludzkiego rozumu. Google w ramach projektu Baseline zbiera dane medyczne, by stworzyć wzór idealnie

zdrowego człowieka. Korporacja zapowiada, że dzięki temu będzie można opracować skuteczniejsze metody profilaktyki zdrowotnej. Wprawdzie może zastanawiać, dlaczego podmiot komercyjny, który przede wszystkim jest agencją reklamową, chce zbierać dane medyczne. Najłatwiej jednak wierzyć, że chodzi o „zmianę świata na lepszy”, która jest wpisana w misję korporacji.

Na przekonaniu, że odpowiednio skorelowane dane mogą rozwiązać nasze problemy życiowe, bazują także portale randkowe. OkCupid! okrzyknięty „Googlem serwisów randkowych” ma ponad 3 miliony aktywnych użytkowników. Swoją popularność zawdzięcza algorytmowi, który na podstawie ankiet użytkowników i użytkowniczek podobno świetnie potrafi połączyć ludzi w odpowiednie pary.

Są jednak tacy, którzy nie ufają potędze przetwarzanych masowo informacji. Szarpią się i miotają w systemach opartych na twardych danych, w których tajemnica nie istnieje. Swoją podmiotowość próbują bronić nie wiedzą, ale intuicją, wyobraźnią i emocjami. Od ponad 30 lat Terry Gilliam kręci o nich filmy.

Jednym z nich jest „Brazil” (1985). Tym, co wywołuje lawinę zdarzeń w filmie jest mucha. Znalazła się w nieodpowiednim miejscu, w nieodpowiednim czasie i wprowadziła w błąd całą maszynę państwową. W wyniku tej pomyłki, urzędnicy Ministerstwa Informacji uznają niewinnego mężczyznę za terrorystę. Zostaje on schwytany i w trybie natychmiastowym skazany na śmierć. Gdy pomyłka zostaje odkryta, pojawia się konsternacja i widmo kłopotów w pracy. Jeden z urzędników, Sam Lowry, postanawia zatuszować sprawę. Rzeczywistość, w której żyje Lowry, tak mocno opiera się na danych i sformalizowanych procedurach, że jakiegokolwiek niestandardowe działanie staje się nagle śmiertelnym zagrożeniem. Gdy nagle zwykły urzędnik zakochuje się i zaczyna podążać za swoimi sennymi marzeniami, zostaje uznany za wroga publicznego. Jediną szansą na ratunek dla Sama okazuje się ucieczka w świat marzeń i pragnień.

Ostatni film Terry'ego Gillama „Teoria Wszystkiego” jest często uważany za sequel „Brazila”. Główny bohater, Qohen, jest programistą, a korporacja, dla której pracuje, przydziela mu specjalne zadanie: ma pomóc udowodnić „teorię zerową”, czyli twierdzenie matematyczne, z którego wynika, że wszechświat powstał z „nicości”, że nie istnieje żaden sens, celowość, logiczny ciąg zdarzeń. Dlaczego pracodawca Qohena potrzebuje tego dowodu? „Jeśli potrafisz udowodnić, że wszystko jest niczym, to jest to naprawdę ważna informacja! To jest właśnie to, czym karmi się reklama: twoim poczuciem niespełnienia w życiu, twoimi frustracjami, niezrealizowanymi marzeniami. Im bardziej niespełniony jesteś, tym więcej rzeczy możemy ci sprzedać! To dobry biznes!” – tłumaczy w wywiadzie reżyser filmu i zwraca uwagę na słowa jednego z bohaterów: „Połącz dużo informacji ze sobą i wtedy możemy zacząć kontrolować ludzi”.

Qohen, by zrealizować swoje zadanie, potrzebuje tylko komputera, więc korporacja pozwala mu pracować z domu. Tak jest taniej i efektywniej, zwłaszcza, że zarząd korporacji monitoruje mieszkanie Qohena – stary kościół, w którym figurę Jezusa na krzyżu zastąpiła kamera. Właśnie tam Qohen spędza całe dni na układaniu czworokątów w odpowiednie figury matematyczne, ale co jakiś czas trafia na niepasujące elementy, które niszczą mozolnie tworzony model. Mimo narastającej frustracji, próbuje zamknąć prawdę o rzeczywistości w przejrzystym schemacie danych. I podobnie jak w „Brazilu”, jedyną szansą na wyrwanie się ze świata informacji i kontroli okazuje się miłość.

Ciekawie o bohaterach Gilliana pisze Kuba Mikurda: „Gilliam utożsamia ruch z wyobraźnią – im postać bardziej ruchliwa, tym bardziej przez nią zdominowana (bezruch figur władzy sugerowałby zatem zupełne zamknięcie na wyobraźnię). To wyobraźnia pozwala na deterytorializację zastanego świata – unieważnienie granic, szlaków i reguł, znoszenie opozycji wewnątrz-zewnątrz, odrywanie budynków od fundamentów i

wysyłanie ich na otwarte morze. Reżyser nie afirmuje jednak wyobraźni jako takiej – podkreśla jej jasne i ciemne strony, a także konieczność dialektycznej relacji wyobraźni i rozumu (zupełne pochłonięcie przez wyobraźnię jest równoznaczne z psychozą). Zachęca do psychotycznego spaceru (albo nawet – szalonego biegu, jak w scenie z „Fisher King”), do wychylenia się z klatki rozumu, ale tylko tak dalece, żeby trwale z niej nie wypaść”.

Uciekający bohater pojawia się także w filmie „Dwanaście małp” (1995). To jeden z najlepszych filmów Terry’ego Gillliama. Jego fabuła nawiązuje do typowego kina akcji: terroryści, zabójczy wirus i Bruce Willis w roli ostatniego sprawiedliwego. Ale tragizm tej historii opiera się na klasycznej koncepcji fatum. Główny bohater przenosi się w czasie, by zapobiec katastrofie, która doprowadzi do upadku ludzkości. Ma potrzebną wiedzę, determinację i spryt. Ale jego działania nie powstrzymują nadciągającej zagłady, tylko ją wywołują. W poczuciu bezsilności stwierdza: „Chciałbym nie znać przyszłości”.

Gilliam przedstawia rzeczywistość jako żywioł, na który mamy niewielki wpływ, bo nie jesteśmy w stanie rozpracować i przewidzieć wszystkich zmiennych, które ją tworzą. I nowoczesne technologie tego nie zmieniają, a nadmierna wiara w moc sprawczą twardych danych jest takim samym zagrożeniem, jak zupełne ich ignorowanie. W imię bezpieczeństwa możemy zbierać wszystkie możliwe dane i odebrać ludziom prywatność. Czy dzięki temu unikniemy ataków terrorystycznych? Spojrzenie wstecz nie pozwala na nadmierny optymizm. Rozsądek i historia podpowiadają, że masowa inwigilacja zawsze jest zagrożeniem i dla jednostki, i dla społeczeństwa.

Autorka: Karolina Szczepaniak

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)